

Lubelskie Towarzystwo Dobroczyńności.

Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Dobroczyńności wydał świeżo z drukarni, obejmujący sprawozdanie Zarządu Towarzystwa za rok 1916, które jest już setnym pierwszym rokiem chwili powstania instytucji.

W dniu 1 stycznia 1916 r. ilość członków rzeczywistych wynosiła 703, ofiarodawców 92; razem 794. W końcu 1916 r. członków rzeczywistych 651, ofiarodawców 78; razem 729. Ilość członków rzeczywistych zmniejszyła się w roku sprawozdawczym o 52, ilość ofiarodawców o 14.

Na poczet sumy ogólnej zadanych składek, wynosiła rb. 1 kop. 04, na rachunek roku 1916 wynosiła rb. 92 kop. 25 oraz koron 2 hal. 40, które przyjęto za rb. 1798 kop. 40. Pozostało do interesowania rb. 2072 kop. 64.

Znaczniejsze zapomogi i ofiary ogółem złożyły instytucje: K. Komenda Powiatowa w Lublinie kor. 7050, Magistrat m. Lublina kor. 5312 hal. 50, Lub. Tow. Miejskie kor. 1275 hal. 50, Tow. Pożyczkowo Oszczędności kor. 230, cukrownia „Milejów“ 1500, cukrownia „Zbiłsk“ rb. 1000, Bank Handlowy w Łodzi — oddział w Lublinie rb. 100, Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Lubelskich 100. Ofiary przewyższające rb. 10 ogółem złożyli: p. M. Dudziński kor. 100, p. Alesiadecki kor. 40 i Brucka kor. 40.

Na poszczególne zakłady wpływowały ofiary od C. i K. Komendy Powiatowej w Lublinie z okazji 86 ej rocznicy urodzin Cesa Franciszka Józefa I, mianowicie: Sali Sierot kor. 1500, dla Schronienia Starców i Kalak kor. 1000 dla ochron kor. 2500 (po kor. 50), przytułku na Wiktorynie dla młodych kobiet kor. 1000 oraz Domu Zrobotkowanego kor. 3000; w kor. 9000.

P. Róża Świeżawska ofiarowała 600 na rzecz Schronienia Starców i Kalak i kor. 600 dla Wydziału t. zw. „niedziwyjątkowej“.

NA BEZDROŻU.

W marzenie — czyn.

Nie nam w uśpieniu ducha grześć!
Na walkę my — rycerzy huf —
Wyprzedziłem nową życia treść
Z tęsknoty, płasni, marzeń, snów!

W nas piękno ducha musi wskrzesić
I welsać w tęczę twórczych słów;
Musimy żgień myśli wznieść,
Umarłe dusze wskrzeszać znów...

Ku szczytom serca, duchy wieść,
Piorunem słowa wstrząsać gmin
I nieść piękna, myśli cześć —

A, jako w iskrze płomień, skryć
W korowód płasni, w myśli nić,
W marzenie twórczy weńnić Czyn!

Milada.

Zawdzięczając poszczególnym Komitetom — mającym za zadanie urządzenie kwarty i zabaw, a składającym się z licznych grona pań miejscowych, które sobie przychodzą Towarzystwu Dobroczyńności z zabięgliwą i skuteczną pomocą — instytucja uzyskała: za sprzedaż „znaczków“ w marcu 1916 r. kor. 24 i 9 hal. 44, z zabawy ogrodowej kor. 1872 hal. 92 i rb. 9 kop. 57 i z efiar, zebranych w „dniu ubogich“ 30 r. dziennika ubiegłego roku, kor. 4744 hal. 57 i rb. 129 kop. 15.

Największy dochód dała rozegrana w dniu 16 maja r. ub. loteria, która przyniosła czystego zysku kor. 12934 hal. 23 i rb. 34 kop. 62. W kościołach w Wielki Piątek i Sobotę zebrano kor. 674 hal. 72 i rb. 11 kop. 45. Zewsząd wzięty z powinszowaniem Nowego Roku i świąt Wielkiej Nocy kor. 1009 hal. 10 i 1 rubel. Z efiar, składanych do puszek, wpłynęło kor. 54 hal. 43 i rb. 27 kop. 89.

W roku sprawozdawczym w dniu 29 lipca odbyło się zgromadzenie walne Towarzystwa, na którym został wybrany na 2 lata nowy zarząd i na rok jeden Komisja Rewizyjna. W dniu 7 sierpnia r. ub. odbyło się zebranie organizacyjne Zarządu, na którym nastąpił wybór prezydium i podział czynności.

Poza tym Zarząd odbył dwanaście zwyczajnych posiedzeń miesięcznych oraz dwa nadzwyczajne, na których słuchał sprawozdań opiekunów o stanie zakładów, powierzonych im pieczy, i funduszach potrzebnych na utrzymanie, tudzież omawiał sprawy Towarzystwa i decydował, w jaki sposób sprawy te winny być załatwiane.

W ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło ogółem 125097.46 kor. 27457.41 rb. Wydatkono zaś w tymże okresie 125601.36 kor. a 25309.23 rb.

Ogólna wartość nieruchomości Towarzystwa wynosi rb. 263795.01.

Kapitał zapasowy Towarzystwa składa się: z papierów procentowych rb. 1950 i kapitałów w gotówce rb. 3482,07.

Projekt dochodów i wydatków Lub. Tow. Dobroczyńności na rok 1917, ulegający rozpatrzeniu i zatwierdzeniu na Ogólnem Zebraniu walnem członków, przedstawia się w dochodach i w wydatkach — w sumie 24465.13 rb.

Zarząd Towarzystwa stanowią: prezes — p. Leon Chrzanowski; wiceprezes — p. Teofil Cświcki; skarbnik — p. Aleksander Zawadzki; sekretarze — pp. Władysław Murzyński i Antoni Czarnowski; członkowie — ks. Karol Dębiński, pp. Jan Czerniak, Stanisław Dylewski, Antoni Harlan, Karol Katużyński, Bolesław Sekutowicz i Jan Turczynowicz; zastępcy — pp. Adam Brzeziński i Tomasz Jarnuszkiewicz.

Delegowani — Przewodniczący m. Lublina. Członkowie Komisji Rewizyjnej: pp. Chwałisław Kopeć, Alojzy Kuczyński, Michał Michniewski i Stefan Zgłiszczyński.

Opiekunem, i lekarzem jednocześnie, Sali Sierot jest dr. Aleksander Jaworowski. Opiekunkami Ochron dla dzieci są: panie: Walerja Zarzecka (Ochr. 1), Antonina Koryznowa (Ochr. 2), Aniela Bolekowska i Stanisława Wolska (Ochr. 3), Florentyna Jaworowska (Ochr. 4), Księżna Maria Światopełk-Czetweryńska (Ochr. 5). Lekarzem zaś tychże ochron jest dr. Aleksander Stanisławski.

Opiekunką Schronienia starców i kalek (mężczyzn) im. s. p. Augusta Vettera jest p. Bronisława Vetterowa; opiekunką Schronienia starszych im. St. Wessla — p. Zofia Leśkiewiczowa; opiekunkami Domu Wdów — pp. Antonina i Tadeusz Cświckcy.

Przewodniczącym Wydziału Wsparć jest ks. kanonik Karol Dębiński, wiceprzewodniczącą zaś p. Stanisława Tyminśka.

Delegowani z ramienia Zarządu gospodarzami Czytelnia Bezpłatnej są: ks. Piotr Stodulski, pp. Antonina Koryznowa i red. Daniel Śliwicki.

Dom Zrobotkowy ma opiekunki honorowe w osobach pań: hr. Marji Sobańskiej i Julji Zyszwskiej, oraz opiekuna p. Władysława Taracha i opiekunkę starszek D. Z. p. Zofję Wessel.

GALICJANIN NAŁĘCZOWIE.

(Wojenny obraz Nałęczowa. — Dawne wspomnienie. — Uzdrowisko nałęczowskie. — Praca narodowa i instytucje społeczne Nałęczowie. — Dom Ludowy. — Kasa Tow. dr. kre. — Kapiela (iudowe). — Kapiela zabawkarska i karkolonna. — Odrożyna. — Ludność wiejska z okolic Nałęczowa.)

W „Echu przezmysliem“, p. Galicjanin, który niedawno z Królestwa Polskiego pisał o Nałęczowie:

Wspaniałe stępy starych lip i kłębów, srebrzysta toń stawu, piękne sylwety letnich pałacików, zapurzony w przepych bogactwa i wspaniałości, — wszystko to w „Echu“ — Brutalna dłoń wojny zniszczyła Nałęczów, cały jest zniszczony, ale pustka wiejska ze swymi — mimo pałai skwarne la-

ta — nie pozwala ani na chwilę zapomnieć o wojnie. Słysząc odgłos własnych kroków na deptakach, mostkach przerzuconych wdzięcznie ponad strumieniami, wsłuchując się w szum zielonych galezi, odpoczywając w osamotnionych głojetkach, trzeba całą siłą wyobraźni pracować, by stworzyć sobie obraz wczorajszego Nałęczowa — przed wojną, kiedy to wśród barwnego tłumu letników i kuracjuszy z Warszawy i całego Królestwa, spotykało się tu — na tych zakrętach ścieżek, wśród tych samych szpalerów i werand, Sienkiewicz, Paderewskiego, Żeromskiego, Daniłowskiego, a dawał jeszcze Bolesława Prusa, Jana Karłowicza i Adriollego. Minę! Spadła kłatwa wojny. Lecz... „wytężać słuch!!!“, bo idzie chwila Zmartwychwstania — a wtedy Nałęczów obudzi się z letargu.

Uzdrowisko to zawdzięcza swe istnienie obfitym źródłom wody mineralnej, szczawio-żelazistej. W zakładzie leczniczym, przewyższającym niekiedy malowniczym położeniem obce „kurhauzy“ w okrzyczanych „badach“, wśród starych drzew, nad tafią dużego stawu, wydawano prócz kapieli żelazistych także kąpiele błotne (borowinowe), elektryczne i gazowe, nie mówiąc o kąpielach po-

wietrznych i słonecznych. Zbawcze działanie wód tutejszych znane było jeszcze w XVII, w. za czasów, gdy dzisiejsze uzdrowisko wchodziło w skład dóbr Małachowskich od których herbu Nałęcz nazwę otrzymało. Po powstaniu listopadowym zakład upadł, tragiczne następstwa r. 1863 nie sprzyjały wskrzeszeniu Nałęczowa. Dźwigać się zaczął dopiero w r. 1880 i odtąd w szybkim tempie urosło uzdrowisko do rozmiarów przedwojennych, kiedy to zakład był otwarty przez cały rok, latem i zimą. Staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej odtworzone tu szkoły, kursy dla analfabetów. Dzięki zabiegom nieszkującego tu dawnej Żeromskiego powstała ochrona, pomieszczona w uroczym budynku wzniesionym w stylu zakopiańskim. Naprzeciw kościoła wyrosł imponujący rozmiarami i wdzięcznym wyglądem Dom Ludowy przeznaczony na pomieszczenie niższej szkoły rolniczej i „Kasę“ Towarzystwa drobnego kredytu, wykazującą o obroty, dosięgające pół miliona rubli. Jako bardzo ważną zdobycz kulturalną, wymienić należy kąpiele ludowe imienia Bolesława Prusa, otwarte w r. 1904, gdzie zaraz pierwszego roku wydano dla włościan okolicznych i drobnych rzemieślni-

ków 2,504 kąpiele za opłatą po 6 kopiejek od osoby, wliczając już użyte mydła i ręczniki. Rzecz dla higieny i czystości ludu wiejskiego tem donioślejsza, że — jak o tem wspomina Al. Janowski w swych „Wyliczniczkach po kraju“ — przypadała w Warszawie jedna kąpiel na jedną osobę, średnio raz na półtrzecia roku; a po wsiach bywała u nas chłopci, co z dumą pasterzają: Ja tam 30 lat już się wcale nie kąpałem“.

Istnieje w Nałęczowie znana już dziś w całym kraju szkoła zabawkarska i koszykarska, rugująca z domów polskich szybko tandetne zabawki obcego wyrobu, a wykazująca w ostatnich latach przed wojną imponujący zbył. Nie godziłoby się pominąć milczeniem tutejszego muzeum etnograficznego, zawierającego ludowe stroje, szarżety, statki, ozdoby, wycinanki, zbierane skrupulatnie w całej, obszernej ziemi lubelskiej.

Jest jednak i strona ujemna: brak dogodnej komunikacji ze światem — zdawała zrosła z Nałęczowem drożyna. Od stacji kolejowej Nałęczów, położonej na linii Dęblin—Lublin, wiedzie do zakładu licha utrzymana, wyboista, acz pięknie zadrzewiona droga przez opatanych 7 wiorst. Cena za pusty pokój na jeden sezon wynosiła przed woj-

Kuchnia Bezpłatna. Protektorka p. Emma Świeżawska; opiekunka p. Ludwika Przanowska.

Przytułek św. Antoniego. Protektorki: księżna Marja Woroniecka i Emma Świeżawska; opiekunka Marja Przanowska.

Delegowanym członkiem zarządu Wydziału Poboru składki jest p. Antoni Herlen. Do Komisji, zarządzającej funduszami stypendjalnymi dla uczącej się młodzieży im. ś. p. Michała Chodorowskiego, ś. p. Antoniego Plewińskiego, ś. p. ks. Jana Matejskiego i ś. p. M. Piotrowskiego należą: pp. Leon Przanowski, Tefil Ciświcki i Władysław Muszyński.

Kolonja letnie: Przewodniczący dr. Aleksander Stanisławski. Dom imienia ś. p. Ł. Kuryłowiczowej: opiekun p. Stanisław Żarski. Schronienie im. małżonków Żyszkiewiczów: opiekun p. Edward Miszczyński. Komitet prawny dla rozstrzygnięcia kwestji prawnych: przewodniczący p. Tefil Ciświcki. Komitet techniczny: p. Jan Czernicki.

Komitet, zarządzający „Dzień kwiatka”: organizatorki — pp. Z. Dobrucka, Z. Chuchrowska, M. Brzezińska i M. Szymańska. Komitet, zarządzający „Rombolę”: organizatorki — pp. Z. Łaskiewiczowa, J. Modrewska i M. Przanowska. Komitet, zarządzający „Kosze szczęścia”: organizatorki — pp. W. Herlesowa, G. Kuczyńska, M. Szymańska i W. Zarecka. Komitet, zarządzający „Dzień ubogich”: organizatorki — pp. F. Jaworowska, A. Koryznowa Z. Muszyńska i St. Klarnerowa.

CIEŻKIE KŁOPOTY ŻYDÓW w Anglii.

(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej”).

(Angielski antysemityzm — Żydzi do wojska. — Wiele żydowski w Londynie. — Żydzi chcą wracać do armji... rosyjskiej. — Pogromy żydowskie w Anglii.

Kopenhaga, w czerwcu.

Prasa angielska z dni ostatnich przybrała nieznacznie ciekawą następującą informację o sytuacji, w jakiej znajdują się Żydzi w Anglii przebywający.

Ogromna większość tych Żydów to dezercerzy wojskowi w Rosji. To też, gdy w trakcie obecnej wojny w Anglii ogromnie wzmożyły się

na około 100 rubli. Dziś, gdy gości żadnych zupełnie niema, kazano nam w jedynej, otwartej restauracji zapłacić za szklanek cienkiej kawy kromkę chleba z masłem i porcję lodów 5 K. Snadź nie nadeszły jeszcze te błogosławione czasy, kiedy w polskich letniskach i miejscach kąpielowych przestanie się utyskiwać na drożyznę.

Roskosz patrzeć na dorodne typy wiejskiej ludności okolicznej, na chłopów w ciemnych, zgrabnych kurtkach i szerokich słomianych kapeluszach z lekko podgiętymi krysemi, przytrzymanymi tasemką pod brodą; na przyjaźnie uśmiechałą dziatwę, o sprytnym, szczerem wejrzaniu, na dorodne twarze kobiet, ubranych w krasne stroje, znane w Galicji pod nazwą „krakowskich”, mieniące się od wstążek i różnokolorowych paciorków. Przeniesienie — tak, jak stoja — na scenę, stworzyliby barwny, żywy obraz swojski, wycięty ze sztuk Anczyca. Biję od nich niespożytość, siła, biją z ich oczu świadomość, że jednak „Polka — to wielka rzecz”.

JA WIERZĘ...

Ja wierzę, że przyjdzie ta wiosna,
o której wieś ili prorocy;
i światem wyblśnieś wśród nocy,
Choć wkrąg jeszcze noc bezlitosna.

Ja wierzę, że z wichrów i burzy,
w piorunach odrodzi się Polska —
dostojna, bez win, apostołska,
Choć noc mi tak strasznie się dłuży.

Ja wierzę! Ja wierzę rozpacznie,
że świat niedaleki. Że z pluga
i z miecza dzień nowy się zacznie,

choć brudna jesienna szaruga
jad zwątpień mi sący nieznacznie.

Ach czemu ta noc taka długa!

Stanisław Grędziński.

prądy i nastroje antysemickie. Angliki znaleźli dla siebie wiele do wciśnięcia, dla Żydów, ze względu na ich naturę, niesłuchanie groźby sposobu pozbycia się znacznej części ludności żydowskiej. Rząd angielski począł wcielać Żydów do swej czynnej armji. Można sobie wyobrazić, jak wywalało to wójtów i lament wśród tamtejszych Żydów. Ale po czątkowo rady na to żadnej nie mieli. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej wobec dzisiejszego rozprężenia panującego w Rosji, na froncie rosyjskim zapanała cisza. Żołnierze rosyjscy spokojnie żyją sobie w okopach lub zgęstą bezpiecznie wlecuja na tyłach armji. Wewnątrz zaś Rosji, w mętnej wodzie obecnych stosunków i przy rządach liberalno socjalistycznych Żydom dobrze działać się poczyna. To też Żydzi przebywający w Anglii, masowo w ostatnich czasach wywożeni na front zachodni zapłoneli nagle chęcią powrotu do rosyjskiej ojczyzny i rosyjskiej armji.

Wyrazem tego był wlec żydowski odbyty niedawno w Londynie, w żydowskiej dzielnicy Whitechapel. Przewodniczył znany żydowski filantrop lord Sheffield. Głównym referentem był sekretarz związku Londyńskich sjonistów. Zarówno referent ten, jak i inni mówcy w pełnych żelu i gorczy słowach mówili o postępowaniu względem Żydów rządu angielskiego, który zmusza Żydów do walczenia pod obcymi sztandarami i w „obcych szeregach”.

Po długich obradach wlec powziął następującą rezolucję:

1. Zgromadzenie protestuje przeciw zmuszaniu wbrew brzmieniu prawa międzynarodowego rosyjskich obywateli żydowskiej religji, do służby wojskowej pod nie-rosyjskimi chorągiewkami i domaga się ułatwień dla powrotu rosyjskich Żydów i ich rodzin do Rosji.

2) Rząd angielski występuje przeciwko oficjalnie przezeń uznanym zasadom liberalnym skoro toleruje szerzenie się w Anglii prądów antysemickich i nie zwalcza ich.

3) Rosyjscy Żydzi, znajdujący się w angielskiej służbie wojskowej winni być, jeśli sobie tego życzą, skupiani w oddzielne narodowe formacje i jaknajprędzej odsyłani na front rosyjski lub, w razie niezdolności do służby wojskowej, w głąb państwa rosyjskiego.

W trakcie obrad przyszły wia-

domości o pogromach żydowskich dokonanych przez ludność angielską w Leeds i innych prowincjonalnych miastach Anglii. Posł żydowski King zabrawszy w tej sprawie głos twierdził, iż demokracja angielska podczas tej wojny upodobniła się do Rosji carskiej. Posł King obiecał zgromadzonym wnieść w tej sprawie w parlamencie angielskim ostrą interpelację.

Drobiazgi aktualne.

Jak żyją dawni rosyjscy dygnitarze w twierdzy Petropawłowskiej?

W twierdzy Petropawłowskiej — gdzie siedzą obecnie niedawni ministrowie i dygnitarze dawnego rządu, zaprowadzono następujący porządek:

O godzinie 7 rano komendant straży podaje więźniom przez bramę więzienną wodę na bulionie i porcję żołnierską złożoną z 30 deka chleba czarnego i 10 deka chleba białego. Po śniadaniu daje się więźniom kolejno szczotkę, ażeby uprzątnęli swoje cele. Przechadzki są dozwolane tylko w pojedynkę. W południe otrzymują zupę jarzynową z krupami. O godz. 4 dostają bulion, a o 7 kaszę. Więźniowie mają własne ubrania. Chorzy są uwalniani od robót zwyczajnych. Przedmioty byt ku sa niedozwolone, z wyjątkiem artykułów higienicznych i tych, jakie warta żołnierska dopuściła. W twierdzy siedzi obecnie 30 dawnych dygnitarzy.

Oddziały armji rosyjskiej zebrały.

Zdarzyło się to w Petersburgu. W Maryjskim Teatrze. Podczas opery.

Gdy kurtyna po akcie pierwszym zapadła, ukazał się na scenie przed zasłoną oddziałek żołnierzy bohaterskiego pułku litewskiej gwardji i ich dowódca wygłosił do zdumionej publiki prośbę — o wsparcie.

Nie jest to wypadek odesłany. W Odesie, Kijowie, Kursku, Winnicy, od pewnego już czasu wleczą się wojskowe oddziały nie-regularnie dowodzone przez pater cerów, które zbierają na własną korzyść składki.

Czasem ta próba przybiera formę gróźb.

Nieraz i — gwałtów.

Raz widziano taką kolumnę dowodzoną przez kapitana.

Maszerującej kolumnie dywizji strzelców syberyjskich dostojnie się te marsze opłacały. Wierzącymi zebrane pokazywały sumki, oddawano do przechowania pułkowemu kasjerowi, kapitanowi D. ozdowowi, w oczekiwaniu równego, powszechnego i bezpośredniego podziału.

Tymczasem razu pewnego kapitan Drozdow ulotnił się wraz uciulanym przez zabiegliwych żołnierzy pieniędzmi. A, przez roztargnienie, wziął ze sobą i kasę pułku.

Policja go poszukuje. Ma ona zresztą coraz więcej roboty, bo takie ułatwienia się kasjerów pułkowych stały się coraz głośniejsze.

Wojna a małżeństwo.

P. Egon Dietrichstein, dziennikarz wiedeński, zdołał przeprowadzić wielce interesujący wywiad.

A mianowicie z pośrednikiem małżeńskim.

„Ku memu zdumieniu znalazłem tego pana pełnego nadziei, w nastroju optymistycznym. Mówił: zmiany dziejowe to przemijająca koniunktura niekorzystna, po której nastąpi rozkwit małżeństwa.”

— Niech mi pan wierzy — twierdzi — że nigdy nie była tak silna, jak teraz tęsknota do szlifroka, pantalonów i starannie wyreperowanej białej koszuli. Doczekamy się jeszcze zupełnego bankructwa idealnej samotności kawalerskiej. Podczas tych dni chudych, które przeżywamy, najgłodniejszy jest kawaler. Marzeniem jego stało się zdobyć własne garnki i czysty biały obrus.

— Pan mówi ciągle o mężczyznach, ale niech pan powie coś o kobietach, które nie robią, tylko czekają na małżeństwo, i o kobietach, które pracują. Bez wątpienia, podczas wojny ilość pracujących kobiet pomnożyła się. Czy nie sądzi pan, że te dziewczęta znajdują już w swoim zajęciu pełne i dostateczne zadowolenie?

— Ach, co za nieporozumienie! To dobre dla powieści. Kobieta, która pracuje, nie potrzebuje oddawać się na łaskę i niełaskę mężczyzny. Jej wartość osobista niezwykle wzmożona. Dochód, który miesięcznie wynosi 200 koron, z możliwymi zwykłymi i wszystkimi zabezpieczeniami, odpowiada posagowi 100 000 koron. Kobieta z posadą była zawsze poszukiwaną — teraz będzie można ją znaleźć jeszcze łatwiej.

Chleb z jarzyn.

Brak żyta zniewala do różnych domieszek „legalnych”, jak buraki, kartofle i t. d., które są dodawane do mąki, służącej na wypiek chleba. Coraz większy niedobór mąki „naturalnej” nasuwa na myśl używanie innych produktów. Projektowano na wypiek chleba z dodaniem mączki perzowej (perz jest botanicznie pszenicą pszczą), która jest obecnie używana w Skandynawji. Projektowano także dodatek mąki grzybowej, jakiej zawierającej dużo części białkowej. Teraz zaś na wystawie berlińskiej Związku gospodyń oglądać można chleb jarzynowy. Pisma niemieckie wyrażają życzenie, aby chleb ten znalazł się jaknajprędzej w handlu.

Jarzyna z sosem mięsny.

Francuzi wpadli na bajeczny pomysł. Oto, nie mając prawie zupełnie mięsa, wobec przedowego przypadku podawania potraw mięsnych, kolacją, zarządzają się w ten sposób, że podają.. jarzynę, zaprawioną sosem mięsnym. Skutkiem tego na kartkach spożywczych napotkamy na tego rodzaju potrawę: „Kartofelki w owczym sosie”; „Cielęce buraki”; „Wieprzowy bób”; „Gęsi szek”; „Sałata wołowa”.